Faceci do wynajęcia

PILOT

PODNIEBNE DOZNANIA

EMILIA SZELEST

EMILIA
SZELEST

Faceci do wynajęcia

PILOT

PODNIEBNE DOZNANIA

Redaktorka prowadząca: Agnieszka Nowak
Redakcja: Aleksanda Żdan
Korekta: Ida Świerkocka
Projekt okładki: Łukasz Werpachowski
Zdjęcie na okładce: © Shutterstock.com / anetta
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2022 by Emilia Szelest
Copyright © 2022 by Niegrzeczne Książki
an imprint of Wydawnictwo Kobiece Łukasz Kierus

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2022
ISBN 978-83-67069-50-2

Grupa Wydawnictwo Kobiece | www.WydawnictwoKobiece.pl

ROZDZIAŁ 1

Artur

Ale to wszystko, co zobaczyłem,
trwale się wbiło w mój mały wszechświat.
– ZEUS

Londyn, 2020 rok

Walizka sunie gładko po płycie lotniska. Delikatna mżawka moczy mój garnitur. Marzę, by znaleźć się już w samolocie. Rozglądam się ze znudzeniem. Bagażowi pchają wózki wyładowane walizkami, które później wpieprzą byle jak do samolotu. Kto by się przejmował połamanymi kółkami. Mija mnie dwóch pilotów z EasyJeta, witamy się krótkim skinieniem głowy. Patrzę w górę na kadłub samolotu. Za chwilę poderwę tę maszynę do lotu i cały ten ziemski syf zostawię na dole. Między chmurami czuję, że żyję. Jest tam wszystko, czego potrzebuję. No prawie wszystko… Nie ma jej. Nie będzie…

– Dzień dobry panie pilocie – chichocze jedna ze stewardes, która dzisiaj leci z nami.

Żebym tylko potrafił przypomnieć sobie jej imię. Posyłam jej delikatny uśmiech i puszczam oko, po czym przenoszę wzrok na jej koleżankę.

– Cześć, dziewczyny.

– Kiepska pogoda nam się trafiła, prawda? – zagaduje Sylwia. Tak, imię tej drugiej znam.

– Nie najlepsza, ale lataliśmy w gorszych warunkach – odpowiadam uprzejmie, chociaż nie mam ochoty na pogawędki. Chciałbym być już w domu. Londyn wycisnął ze mnie resztki energii. W gardle czuje nadchodzące ziewniecie, ale połykam je, zanim zdąży wyjść na powierzchnię.

– Udało nam się zwiedzić wczoraj Londyn – mówi ta pierwsza.

– To świetnie… – Kurtuazyjnie przepuszczam je na trapie, modląc się, by już nic nie mówiły. Półtorej godziny lotu to niewiele, ale jak nie zbiorę się w sobie, to roztrzaskam nas na płycie. Stewardesy chyba dostrzegają brak zainteresowania z mojej strony, bo przyspieszają i po chwili znikają we wnętrzu maszyny.

Obracam się i patrzę na lotnisko. Przez szyby dostrzegam sylwetki pasażerów. Ludzi, za których jestem teraz odpowiedzialny. Muszę się skupić. Wzdycham głęboko. Mam nadzieję, że nieprędko tu wrócę. Wczorajsza awantura skutecznie obrzydziła mi to miasto. Przynajmniej na jakiś czas. Wchodzę do samolotu i kieruję się prosto do kokpitu.

– Warunki pogodowe są wyjątkowo do dupy – wita mnie Jan, pierwszy pilot. Odkładam niewielką saszetkę do schowka i zajmuję swoje miejsce.

– Opóźniamy lot? – pytam z westchnieniem i zajmuję swoje miejsce na fotelu.

– Nie aż tak do dupy, żeby zaraz zmieniać cały rozkład lotów, spokojnie. – Kapitan najwyraźniej ma doskonały humor i śmieje się, jakby właśnie opowiedział świetny żart.

– Latam z tobą od dwóch lat, a wciąż nie chwytam twojego poczucia humoru – komentuję tylko nieco kpiąco – skupiam wzrok na opadających na szybę kroplach deszczu. To widok, który pozwala mi zebrać myśli, skupić się na tu i teraz.

– Przekroczymy pokrywę chmur i będzie dobrze – odpowiada mi spokojnym tonem, ustawiając kontrolki. Do lotu przygotowujemy się w ciszy i skupieniu. Tak jak lubię najbardziej. – Już niedługo sam będziesz decydował – dodaje, czym przyciąga moją uwagę. Spoglądam na niego ze zdziwieniem.

– Jak to? – Próbuję pociągnąć go za język.

– Tak to… Odchodzę na emeryturę… – oznajmia mój wiecznie zadowolony z siebie towarzysz.

– Janek, ale co ty pierdolisz? – pytam bez silenia się już na subtelność. W kokpicie nie ma miejsca na kurtuazje. Musimy sobie nawzajem ufać, wspierać się. Tu nie chodzi tylko o nasze życie, ale setek pasażerów. Ci ludzie ufają, że są z nami bezpieczni, powierzają nam swoje życie.

– Ha, ha, nie pierdolę, bo dupą nie ruszam, May! – Rubaszny śmiech wypełnia pomieszczenie, a ja oglądam się

na drzwi, byłoby słabo, gdyby ktoś nas usłyszał. – Już sobie polatałem. Jestem stary, czas, byś przejął stery…

– A co jeśli nie chcę?

– Ile razy w tym roku to ty pilotowałeś? – wyrzuca mi kapitan.

– To nie zawody – kwituję. – Nie chcę innego partnera…

– Ha, ha, a więc o to chodzi! Trzeba było tak od razu! Nie martw się, inne dzieci na pewno cię polubią. A teraz pokaż, czego cię nauczyłem… – Stary wymownie patrzy na stery. – Łap za nie kowboju.

Posyłam mu uśmiech.

– Przywitasz pasażerów? – upewniam się z lekką obawą. Zawsze się trochę denerwuję, kiedy mam to zrobić, a on to uwielbia, i to kolejny z powodów, dla których stanowimy doskonały duet.

– Pewnie, wiesz przecież, że kocham gwiazdorzyć. Chętnie skorzystam z tych kilku ostatnich okazji, które mi zostały – odpowiada z nutą nostalgii w głosie i niby żartobliwie gładzi przycisk interkomu. Wiem jednak, że musi mu być trudno pożegnać się z lataniem.

– Nie ma tematu, stary. Sprawdzę, jak się mają sprawy na pokładzie. – Uchylam drzwi do kokpitu i przywołuję jedną ze stewardes. Nie mogę opanować zmęczenia i chowam przeciągłe ziewnięcie za ramieniem. – Daj znać, jak skończycie pantomimę i całą ten historię z maseczkami tlenowymi – rzucam zaczepnie, a dziewczyna odpowiada mi chichotem. – I tak nic im nie pomoże, jak się rozbijemy – ciągnę zachęcony śmiechem.

– Artur mógłbyś? – Sylwia wystawia głowę zza ścianki.

– No co? Sama przecież to wiesz. – Dokładam do pieca z niewinnym uśmiechem.

– Ale nie musisz mi o tym przypominać…

– To zmień załogę – rzucam i znikam w kabinie.

– Znowu straszysz stewardesy? – Jan podśmiewa się pod nosem.

– Przypominam im tylko o faktach. – Wzruszam ramionami i zapinam pasy.

– Oczywiście, szerzenie wiedzy przede wszystkim…

Pukanie do drzwi informuje nas, że możemy zaczynać. Zerkam na Jana. Odpowiada mi skinieniem i wita pasażerów lotu z Londynu do Warszawy. Odpalam silniki i przygotowuję maszynę do startu. Powoli kołujemy po pasie, ustawiam się w odpowiedniej pozycji i gaz do dechy, nabieramy prędkości, aż wreszcie podrywam maszynę i po chwili przebijamy się przez pokrywę chmur. Czuję, jak w moich żyłach krąży adrenalina. Zapominam o senności. Lecimy.

ROZDZIAŁ 2

Ida

Kiedyś wolni, zawsze mieliśmy się z czego cieszyć.
Dzisiaj zniknęły z naszej twarzy beztroskie uśmiechy.
– PEZET

Warszawa, 2020 rok

– Do następnego! – woła do mnie jedna ze stewardes.

– Pa! – Odmachuję jej, drugą ręką sięgając po telefon. Wybieram numer jedynej osoby, którą w tej chwili pragnę usłyszeć.

– Cześć dziadku! Właśnie wylądowałam! Już do ciebie jadę… – mówię spokojnie do mikrofonu.

– Iduś, kochanie! Jak Paryż?

– Śmierdzący jak zawsze – kwituję, na co odpowiada mi śmiech dziadka. – Zajrzę tylko do biura i niedługo będę, dobra?

– Oczywiście, ja nigdzie się nie wybieram – odpowiada łagodnie dziadek.

– No to cześć! – żegnam się szybko.

Oczywiście, że dziadek nigdzie się nie wybiera. Niedowład lata temu przekreślił jego karierę. Obecnie przebywa w domu spokojnej starości, gdzie ma dostęp do niezbędnej opieki. Zerkam przez ramię na terminal. Jeszcze nikomu nie powiedziałam, że lot z Paryża do Warszawy był moim ostatnim przelotem w tej firmie. Redukcja etatów. Dobre sobie. W dobie, kiedy ludzie latają jak szaleni, oni zwalniają pilotów. Wyrywa mi się ciche westchnienie. Muszę szybko znaleźć pracę, bo inaczej nie będzie mnie stać na utrzymanie dziadka w ośrodku. Nie mamy nikogo oprócz siebie. To on zaszczepił we mnie miłość do latania, opłacił studia, wspierał mnie w ciężkich chwilach i dopingował, kiedy zdobywałam licencję liniową, by móc przewozić pasażerów. Wrzucam walizkę do zapełnionego bagażnika i siadam za kierownicę. Przez chwilę opieram na niej głowę, by złapać głęboki oddech, którego bardzo teraz potrzebuję. Zdejmuję czapkę i delikatnie odkładam na siedzenie pasażera. Powinnam wywalić ją do kosza, po tym jak mnie potraktowali, ale nie potrafię. Przez ostatni rok nauczyłam się bardzo dużo. Loty czarterowe to może nie spełnienie marzeń, ale zawsze krok do przodu.

– Chuj im w dupę – rzuca sama do siebie, odpalając silnik.

Ostrożnie wyjeżdżam z parkingu, a przynajmniej miałam intencję zrobić to ostrożnie. Najwyraźniej mi nie

wyszło, bo po mojej prawej stronie rozbrzmiewa przeciągły klakson. Gwałtownie hamuje i wyglądam przez boczną szybę. Czarna mazda cx5 zatrzymała się dosłownie kilka milimetrów od mojego samochodu. Przeklinam w myślach i próbuję dojrzeć kierowcę. W pierwszej chwili mam nieodparte wrażenie, że to musi być jakiś majak. Jestem po prostu zmęczona lotem. Zdarza mi się widywać go w snach, i to częściej niżbym chciała. Otwieram szerzej oczy i widzę, że on również mi się przygląda. Jego pełne wargi, których smak znam, aż nazbyt dobrze, rozchyliły się w zdziwieniu. Nie widzieliśmy się pięć lat. Miałam nadzieję, że już nigdy więcej go nie spotkam. A jednak. Los spłatał mi figla. Akurat w dniu, w którym zostałam wylana z pracy i czuję się jak sto nieszczęść, Artur May staje na mojej drodze. To tylko ja mogę mieć takie szczęście. Wrzucam bieg i wjeżdżam z powrotem na miejsce parkingowe, by go przepuścić. Kątem oka widzę, jak wycofuje samochód i parkuje po przeciwnej stronie. Ręce drżą mi na kierownicy. We wstecznym lusterku obserwuje, jak opuszcza swoje luksusowe auto, a potem idzie w moją stronę.

– O nie, nic z tego. My już się wystarczająco nagadaliśmy. Nie mam ci już nic do powiedzenia! – warczę sama do siebie i gwałtownie wycofuję samochód.

Stoi tam jak gdyby nigdy nic z rękami w kieszeniach. Wiatr potargał mu włosy. Nie mogę powtrzymać myśli, że w stroju cholernego pilota wygląda diabelnie seksownie. Artur śledzi moje ruchy, mam wrażenie, że widzę w jego szarych oczach żal. Nie uśmiecham się, nie wykrzywiam.

Z twarzą zastygniętą w masce obojętności odjeżdżam. Przestaję drżeć dopiero po przejechaniu kilku przecznic. Pieprzony Artur May. Cholerna miłość mojego życia. Miałeś przestać istnieć.

SZUKASZ PIKANTNYCH OPOWIEŚCI?

Zajrzyj do najgorętszego miejsca w sieci!

STREFA

Niegrzecznych Książek

Ponad **dwadzieścia kategorii** i **tysiące książek** czekają właśnie na Ciebie!

www.niegrzeczneksiazki.pl